№ 259. Kraków 11 Listopada — Piątek. Rok 1859.

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.

[illegible] każdego miesiąca.

[illegible] łynek 3

Przedpłata na dziennik „Czas"

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
ro[illegible]	20	rocznie	złr. 24
	10	półrocznie	„ 12
	„ 5	kwartalnie	„ 6
	„ 2	miesięcznie	„ 2 cen. 20

Przedpłata na dziennik „Czas" z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 30	rocznie	złr. 34
półrocznie	„ 15	półrocznie	„ 17
kwartalnie	„ 8	kwartalnie	„ 9

Na sam „Dodatek" prenumerować nie można.

CZAS

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.

Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:

Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po 3½.

Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny frank do Bióra Ekspedycyi „Czasu".

Listy reklamacyjne niepieczętowane nieulegają frankowaniu.

Listy niefrankowane nie przyjmują się.

☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Kraków 10 listopada.

Cóż zdoła załatwić sprawy włoskie, skoro tego niedokazała wojna? cóż przetnie ów węzeł gordyjski zwany organizacyą Włoch, skoro tego oręż niepotrafił? Na to pytanie, które teraz przed wszystkiemi innemi umysły zajmuje, słyszymy ciągle jedną tylko odpowiedź: kongres. Podają odpowiedź tę dzienniki, jako wychodzącą z gabinetów, jako powtarzaną przez opinię publiczną tak w Europie jak i na półwyspie włoskim. Takby się zresztą zdawało, że skoro nie uczyni tego wojna, to uczyni kongres. A jednakowoż spytać się można, przypatrując się bezstronnie wypadkom obecnym a rozmyślając nad przeszłemi, czy to jest rzeczywiście następnością i koleją rzeczy nieuchronną, aby to czego nierozstrzygnęła wojna, rozwiązać miał koniecznie kongres?..

Przedstawia nam się naprzód nieco wątpliwém, aby w gabinetach europejskich przekonanie o skuteczności kongresu miało być bardzo silne i stanowcze. Gdyby tak było, wnosićby można śmiało, że kongres zbierze się bardzo spiesznie. Któreż państwo nieżyczyłoby sobie, aby się sprawy włoskie ukończyły? Skądże więc te trudności które się ciągle mnożą a przynajmniej nie ustają? Jeżeli ułożenie traktatu w Zürich, który jak się dziś pokazuje, spraw tych wcale nie kończy, i nic nie załatwia prócz stanowiska Lombardyi, jednéj krainy których jest tyle we Włoszech, na takie natrafia przeszkody, że dotąd podpisanym być nie mógł, cóż dopiero powiedzieć o kongresie, którego program obejmować musi nie tylko położenie krajów, nie mających w téj chwili stanowczego politycznego bytu, ale nawet położenie kilku państw całkiem urządzonych, niepodległych i niezawisłych? Cóż powiedzieć o kongresie złożonym z państw wychodzących z zasad sobie przeciwnych, a którego wypadek ma być praktyczny, natychmiastowy, który ma według téj lub owéj zasady organizować część Europy z dwudziestukilku milionów ludności złożoną, który ma stworzyć to, czego jeszcze nie było, czemu nawet w części sprzeciwia się historya i tradycye?... o kongresie, który się zrzeka wszelkiéj egzekucyi swych wyroków, zrzeka się ich naprzód stawiając jednozgodnie jedną tylko zasadę — zasadę nieinterwencyi?..

Na cóż więc rachować może? Na dobrą wolę czyli dobrowolne poddanie się Włochów. Lecz i tu powątpiewać się godzi. Bo owo odwoływanie się Włochów do kongresu, nie jest bynajmniéj w naszych oczach zapewnieniem, aby Włochy zdecydowane być miały przyjąć wypadek kongresu i poddać się jego rozporządzeniom. Wszak we wszystkich rozumowaniach o Włoszech, widzimy tylko jedną zawsze stronę podnoszoną przez wszystkich, to jest zapewnienie, że nie będzie obcéj interwencyi. Dla tego podobno żądają kongresu, bo sądzą, że będą mogli przyjąć z niego to co osądzą za korzystne, odrzucić to co im się niespodoba. Może się mylimy, ale gdyby gabinety oświadczyły, że rozporządzenia kongresu siłą wymuszone zostaną w razie gdyby dobrowolnie przyjętemi być nie miały, wyszłaby natychmiast protestacya ze strony Włoch, i zresztą nie dziwiłoby nas to wcale. Dla Włoch, kongres tak jak go dziś rozumieją, jest tylko próbą, po któréj spodziewają się otrzymać więcéj aniżeli przez pokój w Villafranca.

Kto wie także, czy rewolucya nie czeka na tę chwilę, aby groźniéj jak dotąd wystąpić. Brakuje jéj teraz gruntu, bo wszystko w zawieszeniu; nadzieje pokładane to w Wiktorze Emanuelu, to w wypadku kongresu nie pozwalają jéj agitować do woli, wymagają one umiarkowania i paraliżują jéj czynność. Co innego, gdyby orzekła Europa na kongresie. Wtedy już nie byłoby wahania się, możnaby postawić za hasło „być albo nie być", bo naprzód można mieć pewność, że dla rewolucyi „być" według kongresu, jest to „nie być" według jéj widoków.

Utinam falsi simus vates, ale zdaje nam się, że kongres jeżeli się zbierze, rachować będzie więcéj na rewolucyę, aniżeli na dobrowolne poddanie Włochów pod swe wyroki. Tak nam się głównie dla tego wydaje, iż Cesarz Francuzów sądząc z ostatniego listu jego do króla Sardyńskiego, mówi o kongresie jakby o stanowczym jakim kroku w téj mierze. Napoleon III zna Włochy i zna rewolucyę. Nie widać w liście tym przypuszczenia żadnego, aby wypadek kongresu mógł być płonnym. Trudno myśleć, aby tak głęboki polityk i znawca ludzi, jakim jest Cesarz, podpadał złudzeniom, że Włochy zgodzą się bez oporu na to co orzeką mocarstwa. Skoro zaś zasada nieinterwencyi jest zapewnioną, cóż przełamie opór? Przełamać go tylko potrafi rewolucya, usprawiedliwiając przymus i zerwanie obietnicy. Pięćdziesiąt tysięcy wojska francuskiego nie bez przyczyny stoi w Lombardyi. Bez rewolucyi, jest ono rękojmią nieinterwencyi, w razie rewolucyi stałoby się niezawodnie rękojmią porządku, bo między nią a Cesarzem Francuzów niema sojuszu i nigdy go być nie może. Dowodem tego Villafranca.

Korespondencya Czasu.

Lwów 6 listopada.

(z.) Obrady nad ustawą gminną rozpoczną się tutaj d. 10 b. m. Prezydyum namiestnictwa wezwało ośmnaście osób do spółudziału w obradach, mianowicie pp. Kazimierza hr. Krasickiego, Włodzimierza hr. Rusockiego, Konstantego Tchórznickiego, Felicyana Laskowskiego, Waleryana Podlewskiego, Schnaydra, Jana Fedorowicza, Aleksandra Napadjewicza, Marcelego Tarnawieckiego, Jana Czajkowskiego, Adolfa Haase, Karola Wernera, Al. Janickiego, Fr. Kroebla, Wł. Mandla, Jana Zycha, Kremera i Greschla. Jak widzimy znajduje się między wezwanymi czterech właścicieli dóbr, mieszkających stale we Lwowie, a między tymi prezes Towarzystwa Kredytowego gal. i dwóch członków jego zarządu. Następnie czterech właścicieli dóbr zamieszkałych na wsi, dwóch adwokatów lwowskich, superintendent protestanckiéj gminy tutejszéj, prezes Izby handlowéj, jeden przełożony powiatu, burmistrz miasta Lwowa, przełożeni urzędów gminnych w Tarnopolu i w Drohobyczy, wójtowie kolonij z Nowego Chrusna i z Hołoska. Kilku z wyż wymienionych, są także członkami Towarzystwa gospodarskiego lwowskiego.

W literaturze pojawia się tutaj coraz żywszy ruch dążący do popularyzowania nauk i rozpowszechniania oświaty za pomocą książek pisanych umyślnie dla pewnych klas czytelników, i zastósowanych do potrzeb i odmiennych stopni umysłowości każdéj z nich. Dzieła pisane wyłącznie w celach naukowych, jakkolwiek przyczyniają się do postępu umiejętności, nie wiele jednak w ogóle znajdują jeszcze u nas czytelników. Ztąd wielka jest potrzeba i użyteczność książek pisanych umyślnie ze względem na stopień oświaty rozmaitych czytelników; a pisarze którzy do pojęcia onych zniżyć się potrafią i prawdy naukowe przystępnie wyłożyć im potrafią, nie mniejszą mają zasługę, tém bardziéj że sposób ten pisania wielkiéj wymaga uwagi, roztropności i właściwego talentu. Usiłowania podjęte w tym kierunku przez pisarzów lwowskich zyskują wszędzie należyte uznanie. *Dzwonek* zyskuje coraz więcéj czytelników, i rozpowszechnia się nietylko w Galicyi, ale już i w W. Ks. Poznańskiem. Umieszczona w jednym z najnowszych numerów piękna powiastka p. Pauliny z L. Wilkońskiéj świadczy, że pisemko to nie tylko zyskuje w Poznańskiem przedpłacicieli, ale zarazem i spółpracowników, którzy uzdolnioném piórem pospieszają mu w pomoc. Od Nowego roku zacznie wychodzić nowe *Pismo dla dzieci* od lat ośmiu do dziesięciu wieku liczących. Potrzeba podobnego pisma żywo daje się uczuwać, od śmierci nieodżałowanego pod tym względem Bełdowskiego, przez którego wydawany niegdyś *Przyjaciel dzieci* tak dobrze do ich pojęcia był zastósowany, i z takiem upragnieniem przez nich czytany. Obecnie zaś rozpoczął wydawać p. Karol Cieszewski *Czytelnię dla młodzieży* już dorosłéj. Pierwszy tomik opuścił właśnie prasę i zawiera powiastkę historyczną: *Sierotki hetmańskie*. Sądząc z pierwszego tomiku widać, że p. Cieszewski zamierza w Czytelni swéj umieszczać powieści nauczające, osnute na tle historycznem ze zdarzeń krajowych, trzymając się ściśle dobrych źródeł dziejowych. Oprócz przyjemności znajdzie tutaj młodzież wiele pożytecznych wiadomości i zajmujące opisy.

Poznań 7 listopada.

Słusznie wyrzekł duchowny nasz mówca, X. Prusinowski w znakomitéj mowie swojej na obrzędzie żałobnym za duszę Zygmunta Krasińskiego, że dziś pogrzeby są sejmami i biesiadami naszemi, słowem, jedynemi obrzędami, które publiczność poruszyć i zebrać mogą. Nowy dowód tego mieliśmy w Wrześni 3go b. m. na pogrzebie ś. p. hr. Ponińskiéj, gdzie niemal całe społeczeństwo wielkopolskie się zebrało, celem oddania ostatniéj usługi matce bardzo licznéj rodziny, matronie, w któréj domu zawsze tak serdecznie i polsko-gościnnym, kilka pokoleń pierwszy wstęp w świat zrobiło. Sam Arcybiskup przewodniczył żałobnemu obrzędowi, a goście pogrzebowi, jak zwykle przy podobnych obrzędach, usłyszeli z ust kaznodziei wiele wielkich prawd, stosujących się do naszego życia publicznego i prywatnego. Wielu z dalekich stron na obrzęd ten przybyłych, zwiedziło zarazem pomnik postawiony poległym pod Sokołowem, a nie dalekie to strony od grobu pierwszego męczennika naszego Sgo Wojciecha, od góry Lechowéj i grodu Lechowego.

Jesień mamy w tym roku dziwnie piękną i długą, ciepło nieodpowiednie porze roku, tak, że nawet burze z grzmotami się zdarzają, niepokoi to

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

POSIEDZENIE

Oddziału Archeologii i sztuk pięknych

w ces. król. Towarzystwie Naukowém Krakowskiém

20go października r. b.

Członek korespondujący Tow. Nauk. p. Mieczysław Potocki, znany zaszczytnie w starożytnictwie krajowém z odkrycia posągu Świstowida i darowania go Towarzystwu, doniósł niedawno temu ponownie o porobionych w przedmiocie archeologii odkryciach w okolicach nad Zbruczem, w szczególności w górach miodoborskich.

Prezydujący Oddziału odczytał list p. Potockiego, w którym donosi o nowych odkryciach Towarzystwu, a którego treść mniéj więcéj następna:

„W miesiącu czerwcu b. r. doniesiono piszącemu, że w lasach gór miodoborskich najduje się bardzo stary kamień, mający na sobie w płaskorzeźbie postać kobiety. Zjęty ciekawością, udał się p. Potocki w lasy należące do dóbr Rasztowiec i dopytywał się o miejsce, gdzieby się ów kamień nachodził. Wskazano mu wprawdzie górę, na któréj długi czas leżał, lecz nie było go tam już wtedy. Stary, od dawna w tych lasach zamieszkały leśniczy zapewniał p. Potockiego, iż przed paru laty widział na własne oczy wielką, przeszło 3 łokcie długą płytę kamienną, na któréj była niezgrabnie wyrzezana postać kobiety leżącéj, zupełnie nagiéj. Ta postać miała tylko na głowie ubranie lub raczéj wieniec; w prawéj ręce zaś trzymała coś podobnego do obrączki albo małą kulę. Z tego opisu godzi się poniekąd wnioskować, iż to była jakaś bogini pogańska, która miała może swoją świątynię na rzeczonéj górze, gdyż dotąd jeszcze najdują się tam ślady murów i podziemne sklepy, a wszystko obwiedzione widocznie niegdyś wysokim wałem. Lud wiejski zwie to zamczysko *Dźwinogrodem* *), do niego odnosi się też legenda, która zdaje się wszelako być utworem późniejszych czasów. Treść jéj następna: Pewna białogłowa, w czasie oblężenia Dźwinogrodu od Tatarów, chcąc syna wyswobodzić z ich niewoli, naprowadziła ich ukrytym kanałem od Zbrucza do Zamku. Tatarzy zdobywszy Dźwinogród, wycięli w pień załogę, syna jednak biednéj wdowie nie zwrócili. Wtedy ona przejęta rozpaczą miała zawołać: *„bogdajbym była pierwéj skamieniała nimem wam drogę do zamku pokazała!"* To zaklęcie ziściło się natychmiast; albowiem usiadłszy na kamieniu, w kamień się obróciła; owa zaś płyta miała być wiernym jéj obrazem.

W okolicy nad Zbruczem nadarzają się często ciekawe wykopalizny świadczące, iż Podole od dawna było zaludnioném. Są to po największéj części szczątki pogrobowe dawnych mieszkańców. Tak np. naleziono przy plantowaniu góry w miasteczku Skale, w głębokości przeszło sążnia mnóstwo glinianych, dobrze wypalonych popielnic, pełnych popiołu. Powyżéj natrafiono na grubą warstwę kości ludzkich; między kośćmi zaś naleziono odwieczne ostrogi o jednym końcu, wędzidło na konia i różne odłamki żelaza, zapewne

*) *Dźwinogród*, dawna stolica Podola, bywał już od dziesiątego wieku wspominanym w kronikach ruskich. Znaną jest rozprawa księdza Franc. Siarczyńskiego pod tytułem: „Dzieje niegdyś księstwa Trembowelskiego i Dźwinogrodzkiego." (Czasopism naukowy księgozbioru imienia Ossolińskich. Rok 1829; zeszyt IV, str. 3—89). (Przyp. Sekr. Oddziału).

z broni lub rzędów końskich. Snadź owo miejsce było pobojowiskiem. Okrom tych drobiazgów żelaznych, wygrzebano tam jeszcze bardzo dobrze dochowaną pieczęć ołowianą uwieszoną zapewne niegdyś u bulli papiezkiéj, z napisem na jednéj stronie Gregorius XII P. P. P. **). Na odwrotnéj stronie pieczęci były dwie głowy z brodami w pół profilu ku sobie zwrócone. Nad jedną był napis SPE (*Sanctus Petrus*); nad drugą zaś SPA (*Sanctus Paulus*).— Ponieważ wiadomo, iż Papież Grzegórz umarł r. 1409; więc rzeczona bulla była oczywiście wydaną za panowania w Polsce i Litwie Władysława Jagiełły. Wartoby zaiste wyśledzić z archiwów rzymskich, jakiéj treści była ta bulla? komu została wydaną?; wreszcie jakim sposobem dostała się do Skały na Podolu?

Daléj odkryto we wsi Loszniowie przy kopaniu kanału cały rząd urn wypalonych z szaréj gliny, podobnych do małych podłużnych kaflów piecowych. Stały one rzędem, każda w osobnéj przegródce czyli framużce, wydrążonéj nakształt sklepika w twardéj glinie. Każda urna miała nakrywkę i zawierała sam popiół. Robotnicy z chciwości porozbijali wiele urn; tylko kilka zdołano ocalić. Jedną z nich zupełnie całą mam w moim zbiorku.

Inne daleko ciekawsze wykopalizny odkryto we wsi Suszczynie, w dobrach W. Antoniego Zawadzkiego.

Przy kopaniu bowiem fundamentów pod budynek dobrano się w głębokości dwu łokci do warstwy bardzo twardéj gliny, jakoby pomieszanéj z gruzem wapiennym. Przy dalszém rozkopywaniu téj warstwy, naleziono garnek kształtu lejkowego z gliny źle wypalonéj, o płowéj barwie, bardzo kruchéj. Robotnicy myśląc, iż naleźli pieniądze, rozbili garnek na drobne kawałki, które jednak p. Zawadzkiemu powiodło się ułożyć w całość. Tenże kazał złożony napowrót garnek pod swojém okiem zdrótować, skutkiem czego jego pierwotny kształt się dochował. Miała być jeszcze na owym garnku nakrywka; lecz będąc rozbitą w drobne szczątki, snadź przepadła.

**) Podobno nie P. P. P., ale P. P. R. (Pontifex Papa Romanus); bo tak się Papieże niekiedy tytułują. (Przyp. Sekr. Oddziału).

Garnek w mowie będący czyli urna ma 10″ wysokości; objętości zaś w najwypuklejszém miejscu 27″. U góry podle otworu jest guz, jakoby szczątek czyli ślad ucha. U dołu kończy się urna wązkim gzymsikiem czyli falbanką; w pośrodku zaś denka jest również mały guzik. — W urnie był popiół; przytém następujące przedmioty:

Trzy małe kubełki z blachy żelaznéj, mocno pordzewiałe, wysokości ¾″; średnicy zaś ½″, kształtu okrągłego. Dwa z nich miały kabłączki żelazne, nieruchome. Jeden z kubełków był bez kabłączka, a jeden bez denka; części te zapewne w kolei wieków pordzewiały i poodpadały. Okrom powyższych nalazł się jeszcze czwarty kubełek podobnego do nich kształtu, lecz bez kabłączka i znacznie od nich mniejszy.

Pospołu z rzeczonemi kubełkami leżał w téj urnie pierścień, zrobiony jak się zdaje z żelaznego drótu, okrągły i cienki, okręcony po wierzchu do połowy drugim cieńszym drótem w kształcie przypłaszczonego węzła. — Niepodobna dociec do czego właściwie służył ów pierścień, albowiem wypada wątpić z powodu jego wielkości: by był używanym do ozdobienia ręki, chyba żeby go nosił prawdziwy wielkolud.

rolników, z powodu, że robactwo zagnieżdżone w zasiewach ozimych nie ginie i zagraża zniszczeniem zasiewom. Późna jesień bywa u nas porą największego ruchu życia towarzyskiego; zewsząd też słychać o zebraniach myśliwskich i innych, dość licznych i ożywionych, zwłaszcza w porównaniu z ogólném odrętwieniem, spowodowaném różnorodnemi klęskami.

Z prac uczonych, bardzo wysoko oceniają tu prace p. Wagnera, tyczące się politycznego zawodu i pism politycznych Jana Ostroroga z czasów Jagiellońskich. Pod względem sztuk pięknych, miasteczko Obrzycko, własność hr. Atanazego Raczyńskiego, pięknemi dwoma dziełami sztuki ozdobioném zostało, jako to pomnikiem arcybiskupa Raczyńskiego, z bronzu ulanym, pomysłu i wykonania Raucha, i wielkim obrazem ołtarzowym hiszpańskiego mistrza: oba te dzieła właściciel Obrzycka, temi czasy w kościele parafialnym miejscowym umieścił.

Berlin 8 listopada.

† Ruch polityczny w Niemczech wywołany wojną włoską, nie pozostaje, jak dziś już widać, bez wpływu na sprawy Bundestagu. Od otwarcia w zeszłym miesiącu posiedzeń jego, trzy już wnioski, zmierzające do częściowéj reformy, złożone zostały na stole prezydującego: pierwszy odnosi się do rewizyi ustawy wojennéj, drugi domaga się szczegółowego ogłaszania protokółów obrad bundestagowych, trzeci żąda zaprowadzenia trybunału związkowego. Pierwsze dwa wnioski mają praktyczny cel, i uchwalenie ich może stać się korzystném dla jedności Niemiec i dla podniesienia moralnego powagi Bundestagu. Ale trybunał związkowy, mający rozsądzać sprawy zachodzące pomiędzy pojedyńczemi państwami, pomiędzy temi i ich reprezentacyami lub stanami, uważają zwolennicy radykalnéj reformy za projekt poroniony, bo ani Austrya, ani Prusy, o które przecież głównie chodzi, mając obok charakteru państw związkowych, charakter państw europejskich, nigdy trybunałowi takowemu nie przyznają kompetencyi rozsądzania sprawami ich wewnętrznéj polityki. Nie przyznają mu jej nawet państwa pośrednie. Myśl utworzenia trybunału związkowego powziętą już była na konferencyach drezdeńskich. Wybrany był nawet osobny wydział w Bundestagu do rozpoznania tego projektu. Wszystkie narady jego rozbijały się o trudność oznaczenia granic kompetencyi takowego trybunału. Wydział ten dotąd istnieje, i on też na nowo zająć się ma rozpoznaniem projektu. Nie trudno przewidzieć, że na takie same jak dawniéj natrafi przeszkody. Aby trybunał podobny mógł istnieć i mieć powagę, potrzeba nasamprzód samą władzę centralną związku na innych zbudować zasadach i podstawach, a o tèm niemasz wcale mowy. Projekt więc ten, podany przez Baden, nie ma innego celu, jak okazanie, że państwa pomniejsze gotowe są popierać reformę; nie ich wina, że nieprzezwyciężone trudności stoją projektom ich w drodze.

Sprawa konstytucyi hessenkasselskiéj, mocno zajmuje opinią publiczną w Niemczech. Prasa uważa to co zaszło w sejmie hessenkasselskim, w izbie wybranéj pod wpływem Hassenpfluga, za wypadek niezmiernie ważny pod względem moralnego znaczenia w politycznych dążnościach Niemiec. Izba przyjęła prawie jednomyślnie wniosek o podanie adresu do kurfirsta względem przywrócenia konstytucyi 1831 r. Kurfirst kazał oświadczyć, że adresu nie przyjmie. Izba więc zapewne odniesie się z wnioskiem swym wprost do Bundestagu. Tymczasem Austrya i Prusy układają się pomiędzy sobą z jednéj, a z państwami pośredniemi z drugiéj strony, aby drażliwą tę sprawę w najlepszy sposób załatwić. Nie będzie podobno innego sposobu, w obec uchwały izby kaselskiéj, jak powrócić do ustawy z 1831 r. i na jej podstawie utwierdzić nowy porządek.

Książę Fryderyk Wilhelm wyjechał z żoną do Anglii, gdzie jutro obchodzić się będzie akt uznania pełnoletności następcy tronu angielskiego. Przed odjazdem książę napisał list do tutejszego magistratu, usprawiedliwiając się, że obchodowi rocznicy schillerowskiéj nie może być obecnym.

Miasto całe obchodem tym zajęte. O nim tylko dzienniki piszą, o nim w towarzystwie rozprawiają. Program obchodu jest już ogłoszony. Położenie kamienia węgielnego do posągu, mającego się wystawić na Gendarmenmarkt na przeciw Schauspielhausu, będzie najważniejszym aktem uroczystości. Wieczorem będzie zapewne miasto oświetlone; zostawiono to jednakże dobréj woli mieszkańców. Przedstawienia teatralne, koncerta, obiady, wieczerze dopełnią reszty. Wszystko teraz nosi nazwisko Schillera, nawet cygara, nawet koszula, które kupcy polecają; czemuż nie i inne sprzęty i naczynia wchodzące w liczbę potrzeb ludzkich.

Paryż 6 listopada.

L*** W. księżna Marya wdowa po zmarłym księciu Leuchtenberskim przybyła wczoraj wieczorem do Paryża po kilkomiesięcznym pobycie w Anglii. Na jéj spotkanie wyszli do dworca kolei północnej wszyscy znakomitsi Rosyanie obecni w tej chwili w Paryżu, wyjąwszy jej męża hr. Strogonowa, który w podobnych okolicznościach ulegając wymaganiom etykiety dworskiéj, musi znajdować konieczność oddalenia się, i tą razą pod pozorem przygotowania dla swéj żony zimowego mieszkania odjechał do Nizzy. Dotychczas uważano, że z dawnych tradycyj najsurowiéj są przestrzegane wszystkie formy na dworze hiszpańskim; przecież tam książę Rianzares jako małżonek królowéj Krystyny nie ustępuje innym kroku. I szlachta rosyjska pomimo bardzo szczeréj sympatyi swéj dla W. księżnéj, nie rada jest patrzeć na to upokorzenie jakie dotyka jednego z jej członków. W. księżna zajęła mieszkanie w hotelu luwrskim, nie chcąc przyjąć ofiarowanego sobie pawilonu Marzan w Tuileryach. Dziś była na nabożeństwie w nowéj cerkwi rosyjskiéj, gdzie znowu przyjmowano ją z wielkiemi honorami. Tu już nie tylko znakomitsi, ale wszyscy Rosyanie, a jest ich więcéj jak kiedykolwiek, zebrani byli. Wyjazd jej do Compiègne nastąpi dopiero 20 listopada.

Dwór cesarski bawi się w Compiègne jak dawniéj: łowami, komedyą i przyjmowaniem gości, których drugi szereg z kolei otrzymał na jutro zaprosiny. Wszyscy marszałkowie Francyi będą także wezwani i dla tego obecnie z rodzinami przybyli do stolicy. W dzień imienin Cesarzowéj aktorowie teatru francuzkiego mają odegrać dwie komedye: „le feu au couvernt“ i „Oscar ou le mari qui trompe sa femme. 13go osoby należące do wyższego towarzystwa przedstawią na scenie zamkowéj nowe *proverbe* pana Oktawiana Feuillet. Powrót Cesarstwa do stolicy spodziewany z końcem bieżącego miesiąca.

Dotąd nic stanowczego wyrzec niepodobna o kongresie ani o miejscu gdzie ma się zebrać. Paryż lub Bruksella powtarzane są dowolnie i zdają się najwięcéj za sobą mieć głosów, choć w czasach, gdzie niespodzianki nie małą odgrywają rolę, nic nie byłoby nadzwyczajnego, dowiedzieć się nagle o zmianie, a nawet o zupełnem zaniechaniu myśli kongresowéj, jakkolwiek wszyscy dzielą to przekonanie, że każdy kongres ułatwia wzajemne porozumienie się i posługuje do wyjaśnienia często bardzo powikłanych zadań.

Dowodem tego są kongresa uczonych w przedmiotach zaprowadzenia jednostajności miar i wag, wolności handlowéj, zabezpieczenia własności intellektualnéj dla pisarzy i artystów, a dodajmy mimochodem wprowadzenia jednego powszechnego języka zrozumiałego dla wszystkich. Puszczone w obieg idee powoli nabierają kształtu, zrazu potrącane od dawniéj przyjętych wyobrażeń, następnie zdobywają dla siebie prawo do życia.

Dla zabezpieczenia własności umysłowéj prawodawcy różnych państw obmyślili już wiele środków. Żeby im przyjść w pomoc zawiązało się teraz stowarzyszenie w Brukselli, ogłosiło swe statuta i wzywa wszystkich dobréj woli, aby do niego przystąpić chcieli. Wielkim jego protektorem jest pan Jobard dyrektor muzeum belgijskiego narodowego przemysłu. Do niego to dzisiejszy Cesarz jeszcze w r. 1843 pisał te pamiętne słowa: „Równie jak pan przekonany jestem, że każde „dzieło intellektualne jest takąż własnością jego „twórcy, jak posiadanie domu, ziemi; że jednakich „praw z niemi używać powinno, a wywłaszczenie „może tylko nastąpić w razie gdyby tego wymagało ogólne dobro, użytek powszechny.“

Ale jak każda prawda tak i niniejsza w zastósowaniu swojem może być fałszywie pojętą i nieraz użytą na poparcie najniedorzeczniejszych pretensyj. Wspominam o tem zawczasu, bo przewiduję, że mi wypadnie niebawem w bliższe zajrzeć rozpoznanie mającego się wytoczyć procesu o wyłączne prawo posiadania portretu jednego z najpierwszych wieszczów naszych, prawo eksploatowania na swą korzyść zrobionéj fotografii jego, a zapłaconéj przez trzecią osobę. Nie wchodzę w dalsze szczegóły, bo jeszcze mam nadzieję, że wdanie się rodziny i przyjaciół wieszcza zmarłego, uwolnią mię od konieczności wniesienia tego tak niepojętego, niczem nieusprawiedliwionego sporu przed sąd opinii publicznéj. Czekajmy przeto, chociaż jak mówi przysłowie: na upór nie ma lekarstwa.

Na wczorajszem zebraniu ekonomistów, członek instytutu pan Wołowski z wielkiemi pochwałami mówił o rozprawie pana Kalinowskiego w przedmiocie wolności handlowéj napisanéj, a którą autor na posiedzeniu akademii petersburgskiéj z niepospolitym talentem bronił, odpierając rozumowaniem i przywiedzionemi faktami zarzuty przeciwników.

Pan Texier w dzisiejszym numerze dziennika *le Siècle* dowcipnie prześmiewa projekt jednego z marzycieli, zaprowadzenia jednostajnéj mowy na świecie. Najlepszą w tej mierze podawał radę Buckinham dawny członek parlamentu angielskiego, niespracowany wędrownik i mowca na wszystkich towarzystwach uczonych w Anglii, Francyi i Ameryce. I on także zrażony niepodobieństwem nauczenia się 960 znanych po dziś dzień języków, zrobił nareszcie ofiarę z zamiłowania własnego, i doradzał, aby za język powszechny naprzód uczeni, a za nimi wszyscy inni przyjęli język francuzki, a to dla tego, że już go użyto do dyplomacyj, że najjaśniéj myśl ludzką tłómaczy: że Francuzi posiadają bogatą w każdéj gałęzi nauk literaturę; że najłatwiejsze jest każdemu jego wymawianie i w końcu, że Francuzi są jedynym na świecie narodem, dla którego nauczenie się obcego języka bywa najtrudniejszem. Jabym sądził, że angielski więcéj ma do tego prawa, bo jako złożony z pożyczanych wyrazów, każdemu narodowi mniéj więcéj już jest znanym. Ktoś z uczonych lingwistów zadał był sobie pracę przed laty rozebrania mowy angielskiéj i znalazł w niéj: 6732 wyrazów pochodnich z łacińskiego języka, 6691 z holenderskiego, 4812 z francuzkiego, 1665 z saksońskiego, 1148 z greckiego, 211 z włoskiego, 106 z niemieckiego, 95 z bretońskiego, 75 z duńskiego, 56 z hiszpańskiego itd. w końcu po jednym wyrazie tureckim, perskim, portugalskim i niewiadomego pochodzenia. Otóż ten jeden ostatni może być własnością niezaprzeczoną Anglika.

Kraków 10 listopada. W Nr 248 i 251 pisma naszego wymieniliśmy kandydatów wybranych przez tutejszy wydział miejski, tudzież przez izbę handlowo-przemysłową do zasiadania w komisyi mającej obradować nad ustawą gminną. Tak z pomiędzy pomienionych kandydatów jakoteż z pośród innych obywateli wyznaczeni zostali przez tutejszy rząd krajowy następujący członkowie téj komisyi:

Adolf Aleksandrowicz, członek izby handlowo-przemysłowéj;

Michał Badeni właściciel dóbr, prezes Towarzystwa gospodarskiego w Krakowie;

Wincenty Darowski, właściciel dóbr, członek wydziału miejskiego w Krakowie;

X. Leopold Górnicki, proboszcz w Pleszowie;

Ludwik Hölzel Sternstein, bankier, członek wydziału miejskiego w Krakowie;

Wincenty Kirchmajer, bankier, właściciel dóbr, prezes izby handlowo przemysłowéj w Krakowie;

Baron Karol Larysz, właśc. dóbr.

Dr Maksymilian Machalski, adwokat w Krakowie;

X. Leopold Olcyngier, kanonik katedralny honorowy w Tarnowie, dziekan, nadzorca dystryktowy szkół i proboszcz w Tyczynie;

Hr. Adam Potocki, właśc. dóbr;

Hr. Edward Stadnicki, właść. dóbr;

Stanisław Biberstein Starowiejski, właśc. dóbr;

Stanisław Szlachtowski, właściciel dóbr, c. k. radca skarbowy;

Rudolf Seliger, mieszczanin w Biały;

Antoni Swoboda, członek wydziału miejskiego w Łancucie;

Walery Wielogłowski, właść. dóbr, członek wydziału miejskiego w Krakowie.

Wiedeń 9 listopada. Dzisiejsze dzienniki podają już opis obchodu odbytego wczoraj wieczór na uczczenie Szyllera. Uroczystość ta miała w sobie charakter na półurzędowy, lubo całém urządzeniem nie władze lecz komitet kierował. Zaczęła się ona wczoraj wieczór od pochodu z pochodniami i godłami ku miejscu, gdzie po rozprzestrzenieniu Wiednia utworzonym ma być plac i na nim zbudowany będzie teatr, przed którym stanie pomnik. Tymczasem w miejscu tém ustawiono dekoracyjnym sposobem model pomnika weimarskiego i około niego odprawiono serenady i illuminacyę. W orszaku z pochodniami wzięły udział wszystkie instytucye, korporacye, publiczne i prywatne towarzystwa, a w liczbie tych zgromadzeń takie nawet które najmniejszego związku z Szyllerem niemają jak np. Izba handlowa, szkoła handlowa, stowarzyszenie inżynierów itd. itd. nie pomijając dwóch mieszkańców Nowéj Zelandyi przywiezionych na statku „Novara“ z wysp morza południowego. Pochód odbywał się przy latarniach, pochodniach i muzyce wokalnéj i instrumentalnej, a na placu przed posągiem dwie były przemowy krótkie, jedną miał intendent teatrów cesarskich Dr Laube, drugą burmistrz miejski. Dr Laube przemówił na uczczenie Szyllera, burmistrz Dr Seiller obwieścił, że plac ten na którym stanie teatr i posąg nosić ma z nakazu cesarskiego nazwę Szyllera i wniósł, aby zgromadzeni okrzykiem objawili swoje podziękowanie J. C. Mci. Uroczystość skończyła się hymnem austryackim.— Z okazyi tego obchodu całe dzienniki wiedeńskie, (niemówiąc już o innych niemieckich), zajęte są Szyllerem. Artykuły wstępne, felietony, sprawozdania teatralne, opisy miejscowe, rozmaitości, samym tylko tchną dziś Szyllerem; nie można przeto zdawać sprawy o Wiedniu, bez dotknięcia przede-

---

Naleziono w urnie także kotwiczkę jak się zdaje z żelaza, lubo z pod rdzy wyziera kruszec czerwony, podobny do miedzi. U góry kotwiczki nachodzi się kółko ruchome. Do jakiego użytku służyła nieboszczykowi owa kotwiczka, odgadnąć trudno: chyba, iż może służyła za cęczkę czyli haczyk do zaczepiania miecza u boku?

Nakoniec był w spomnionéj urnie nożyk, lecz już bez trzonka: długości 5½″; znacznie od rdzy uszkodzony.

Obok urny leżał miecz zwinięty w obręcz, jak widać niegdyś obosieczny; po wyprostowaniu mający długości 27½″, szerokości płachy (główni) 1¾″; nie spiczasto, ale okrągławo zakończony. Musiała być przy nim pewnie także rękojeść; ale ale rozsypała się z czasem w proch. Pozostałe żelazo z téj rękojeści, ma u koniuszka niewielki guzik. Ów miecz przejadła rdza do tego stopnia: iż z dosyć grubéj jak się zdaje płachy (główni czyli brzeszczotu) pozostała tylko cienka blacha z wyszczerbionemi bokami, gdzie-niegdzie nawet na wskróś przedziurawiona.

Podle miecza leżały dwie ostrogi spiczaste, lecz połamane i zniszczone od rdzy.

Leżał tam także jeszcze grot od włóczni, trójgraniasty, mający długości 12″, z bardzo cienką na objęcie drzewca tulejką, podobnie grubą powłoką rdzy pokryty.

Wykopalizny rzeczone świadczą o starożytności tych grobowisk, sięgających bezwątpienia czasów bardzo dawnych. Nalezione zwłaszcza w ostatnim grobie przedmioty każą się domyślać: iż w tém miejscu pochowano jakiegoś znakomitego wodza lub rycerza.

Suszczyn leży nad rzeką Gniezną *), w okolicy pagórkowatéj. Nad Gniezną również leży w odległości 1½ mili Trębowla. Kopiąc w téj okolicy można często natrafić na grobowiska, a w nich na ułamki broni i innych drobniejszych przedmiotów, snadź ta część Podola była oddawna zamieszkałą przez lud bitny i w pewnym stopniu ucywilizowany, który broniąc siedzib ojczystych od napaści nieprzyjaciół wznosił grody warowne a w nich bóstwu sklepione świątynie.

Dodaje w końcu p. Potocki: iż w grobowiskach w tamtéj okolicy odkopywanych nachodzą się częstokroć pojedyńcze paciorki wielkości ziarn fasoli, kształtu jajkowatego, szklanne lub kamienne, do połowy czarne a od połowy białe. Naleziono też podobny całkiem żelazny paciorek wielkości maleńkiej szyszki. Paciorki te nie będąc przewiercone przez środek, nie były snadź przeznaczone do nawlekania.“

Zgromadzenie przyjąwszy do wiadomości powyższe doniesienie do którego p. Potocki dokładny rysunek nalezionych przedmiotów był dołączył, zaprosiło prezydującego do złożenia p. Potockiemu imieniem oddziału winnego podziękowania, upraszając członka p. Karola Rogawskiego o nakreślenie sprawozdań w przedmiocie nadmienionych wykopalizn dla roczników Towarzystwa.

Następnie rozpoznawano dary nadesłane Towarzystwu, z których na szczególną wzmiankę zasługują:

Talerzyk cynowy wytłaczany w figury i floresy z roku 1621, (dar X. Leopolda Textorisa).

Czapka ułańska ks. Józefa Poniatowskiego, (dar p. Stefana Tańskiego).

Portret olejny, znanego historyka X. Andrzeja Kitowicza, (dar pani Pelagii z Brzezińskich Morelowskiéj).

Teka zawierająca 162 rycin i map polskich, między innemi nader ciekawe i rzadkie utwory Jeremiasza Falcka, Daniela Chodowieckiego, Stefana Dolabelli itp. (wielce cenny dar marszałka sejmowego hr. Władysława Ostrowskiego, za pośrednictwem hr. Ludwika Morsztyna).

Teka pod tytułem „Kram malowniczy warszawski“ zawierająca 24 tablic litografowanych, przytem litografowany portret Kopernika, (dar p. J. T. Piwarskiego z Warszawy).

Cztery przywileje pergaminowe królów Jana Kazimierza, Michała, Jana III i Augusta II na młyn w Zielonkach, (dar p. Bogumiła Gebhardta, ajenta assekuracyjnego w Krakowie).

Album fotograficzne krakowskiej wystawy starożytności i zabytków sztuki w r. 1858, obejmujące 75 tablic in folio, zestawionych i wykonanych po mistrzowsku możnaby rzec uwieczniających pamięć owej wystawy, (dar chlubny i drogi znanego zaszczytnie fotografa p. Karola Beyera z Warszawy).

Zbiór książek i druków dawnych polskich, w któréj liczbie 28 dzieł większych, (między innemi szacowny przekład Arystotelesa Seb. Petrycego z 1605 do 1618 roku) i 126 panegiryków, oraz pism ulotnych, (dar hr. Wiktora Lanckorońskiego).

Oddział zaleciwszy sekretarzowi wyjednanie od Towarzystwa podziękowania należnego Szanownym dawcom za powyższe dary, przyjął następnie do wiadomości sprawozdanie członka p. Józefa Łepkowskiego o uskutecznionej restauracyi portretów biskupów krakowskich w krużgankach franciszkańskich. Z tego sprawozdania wynika, iż oczyszczono z polecenia i pod dozorem oddziału (z funduszu restauracyi pomników) dwadzieścia i cztery (właściwie powinno być 25) portrety biskupów krakowskich, mianowicie:

1. ś. Stanisława Szczepanowskiego,
2. Piotra Tomickiego,
3. Jana Latalskiego,
4. Jana Choińskiego,
5. Piotra Gamrata,
6. Samuela Maciejowskiego,
7. Andrzeja Zebrzydowskiego,
8. Filipa Padniewskiego,
9. Franciszka Krasińskiego (około tego nic jeszcze nie zrobiono),
10. Piotra Myszkowskiego,
11. Jerzego Radziwiłła,
12. Bernarda Maciejowskiego,
13. Piotra Tylickiego,
14. Marcina Szyszkowskiego,
15. Andrzeja Lipskiego,
16. Jana Alberta Wazy (królewicza),
17. Jakóba Zadzika,
18. Piotra Gębickiego,
19. Andrzeja Trzebickiego,
20. Jana Małachowskiego,
21. Stanisława Dąbskiego,
22. Wojciecha Denhoffa,
23. Andrzeja Załuskiego,
24. Kajetana Sołtyka,
25. Jana Lipskiego,

Po załatwieniu reszty przedmiotów potocznych, odczytał członek hr. Jan Załuski dokończenie swojéj rozprawy *„O arrasach i gobelinach krakowskiej wystawy starożytności i zabytków sztuki“*, na czem się posiedzenie skończyło.

*) Znaną z poezyi śp. Tymona Zaborowskiego.

wszystkiém obrzędu dnia dzisiejszego. Wiedeń chce tym obchodem dowieść, iż jest miastem bardziéj niemieckiém niż Berlin, gdzie publiczny obchód urodzin poety nie od razu uzyskał zezwolenie władz. Z pośród mnóstwa szczegółów jakich pełne są dzienniki o Szyllerze, nadmienić tu należy, że w Wiedniu dopiéro po wkroczeniu Francuzów, jak to czytamy w *Wandererze*, sprzedawano po księgarniach dzieła Schillera, a po wyjściu wojsk nieprzyjacielskich jeden z księgarzy wiedeńskich z wielką trudnością otrzymał od Cesarza Franciszka wyłączne pozwolenie rozprzedania egzemplarzy które mu zostały. Następujący także znajdujemy szczegół o Szyllerze: W epoce, w któréj Szyller przeciwnościami, biedą i prześladowaniem ścigany, niemógł znaleść przytułku w Niemczech i zamyślał wynieść się do Francyi, Rzplta francuska nadała mu prawo obywatelstwa, jakkolwiek Francuzi nie umieli jeszcze napisać jego nazwiska bez błędu, a dekret mianujący poetę niemieckiego obywatelem francuskim wydany został na imię „*Giller*, publiciste allemand.“ Schiller otrzymał równocześnie prawo obywatelstwa z 17 cudzoziemcami, między którymi znajdujemy imiona Kościuszki, Washingtona i wielu innych ludzi znakomitych.

Dzisiejsza *Koresp. Austryacka* zawiera o tym obchodzie następujące słowa:

„Wczorajszy pochód z pochodniami, który dla olbrzymich rozmiarów swoich był tutaj bezprzykładnym, stanowić zawsze będzie piękne wspomnienie Wiednia. Krocie tysięcy osób miały udział w obchodzie wielkiego poety z myślą wzniosłą a przecież wesołą a zachowując się z największą godnością. Szczytem téj uroczystości były przemowy przy posągu, na placu, który za wolą naszego wysokiego Monarchy, wspaniałego popieracza téj uroczystości, ma nosić na wieczne czasy nazwę Szyllera. Dobrowolne ze strony nieprzeliczonych tłumów przestrzeganie ścisłego porządku wymaganego szczególniéj w niektórych częściach miasta z powodu szczupłości miejsca, dawało faktyczny dowód, jak słusznem było zaniechanie wszelkich zewnętrznych przygotowań niekoniecznie potrzebnych i pozostawienie samejże ludności stolicy całe staranie około bezprzeszkodnego odbycia uroczystości; niemniéj godną jest uznana zasługa komitetu obrzędowego, który najstósowniejszém zarządzeniem i moralnym wpływem jaki wywierał, tak wybitny miał udział w zupełném udaniu się tego obchodu niezasmuconego najmniejszym wypadkiem“.

— Przestrogę daną przez *Kor. Austr.* przed paroma dniami dziennikarstwu austryackiemu ze względu na kwestyę węgierską, *Presse* poczęści wzięła do siebie i w obszernym artykule wstępnym rozbiera ją jak również odnoszące się lub odnosić się do téj okoliczności mogące ustępy programu ministeryalnego z d. 22 sierpnia. *Presse* przyznaje, że to ona poruszyła rzecz o adresach zgromadzeń protestanckich, o obchodzie urodzin Kazinczego i demonstracyi studentów peszteńskich, lecz że przeciw temu popieraniu separatystycznych dążeń węgierskich powstawała. *Presse* powstawała wprawdzie przeciw tym dążeniom, bo żądała ona równości nie na drodze narodowości, lecz na drodze socyalistycznéj, a teraz ten swój kierunek osłania humanitarnemi, pięknie brzmiącemi słówkami. Przyczém zwraca ona jednak uwagę na to, że gdy program ministeryalny z dnia 22go sierpnia wyraźnie wykazał, jakie trudności są obecnego położenia, przeto rozprawianie o tych trudnościach nie miało na celu naruszać pokój wewnętrzny między prowincyami monarchii, ale usunąć trdności i umocnić węzły łączące z sobą prowincye a przeszkadzać „nadużywaniu wolnego rozwoju instytucyj, aby je obracać ku przywilejom plemiennym lub kastowym·“ Otóż *Presse* wolny rozwój instytucyj widzi tylko w kosmopolityzmie.

Królestwo Polskie.

Poprawa i rozwinięcie **komunikacyj wodnych i dróg bitych**, założenie po powiatach **banków rolniczych** lub **domów pożyczkowo-komisowych dla rolników**, któreby ułatwiały im sprzedaż produktów bez opłacenia się pośrednim kupcom monopolizującym handel zbożowy, brały zboże i produkty w komis, udzielały zaliczeń i pożyczek na złożone w ich składach produkty itd.: oto dwie główne potrzeby krajowe obok najpierwszéj, którą jest **uregulowanie stósunków włościańskich** przez **uwłaszczenie** włościan czyli wykup przez nich gruntów włościańskich za pośrednictwem Towarzystwa kredytowego ziemskiego, możebne nawet dzisiaj po wydaniu przez rząd ustawy oczynszowania.

Wykup gruntów przez włościan i ich uwłaszczenie przedstawialiśmy zawsze za najlepszy środek **uregulowania stósunków włościańskich**, środek rozwięzujący sprawę stanowczo i radykalnie, z największym pożytkiem stron obu i kraju. Teraz nawet gdy zapadła w lutym r. b. ustawa rządowa polecająca wieczyste oczynszowanie włościan na mocy dobrowolnych umów, nie jest jeszcze rzecz stracona, i można z oczynszowania przejść do uwłaszczenia włościan zapomocą rozszerzenia czynności Towarzystwa kredytowego, któreby ustanowione czynsze przejęło, skapitalizowało i takowe właścicielom spłaciło, a samo spłaconem zostało przez włościan w ciągu lat kilkudziesięciu procentem amortyzacyjnym. Lecz o tem najlepszem według naszego zdania i według zdania większości, rozwiązaniu **najważniejszéj i najpilniejszéj** sprawy krajowéj, od któréj przywrócenie jedności w narodzie i przyszłość jego zależy i którą przedewszystkiem dzisiaj zająć się winniśmy,—pisaliśmy już kilkakrotnie, szczególniéj mówiąc o projekcie przedstawionym w tym względzie przed dwoma laty komitetowi Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego przez członka tegoż komitetu p. Gruszeckiego; nieraz zaś jeszcze do tego ważnego przedmiotu wrócimy, a między innemi zdając sprawę z rozpraw na posiedzeniu walnem Towarzystwa Rolniczego, któremu przecież pozwolono roztrząsać tę najważniejszą w kraju sprawę, obchodzącą tak blisko rolnictwo i właścicieli ziemskich. Chociaż pozwolenie to dane zostało teraz dopiero po zapadnięciu ustawy rządowéj polecającéj oczynszowanie, zawsze jednak rozprawy na posiedzeniach Towarzystwa Rolniczego mogą się przyczynić jużto do szybszego i lepszego postępowania w oczynszowaniu wieczystem, jużto do przeprowadzenia zamiany oczynszowania na uwłaszczenie włościan.

O potrzebie, konieczności zużytkowania, poprawienia i rozwinięcia **komunikacyj wodnych i budowania dróg bitych**, pisaliśmy obszernie w *Czasie* z 12 z. m. października. Przedstawialiśmy: jakie straty z powodu niedostatku dróg dobrych i braku tanich środków transportu ponosi kraj i bogactwo narodowe, gdyż wielką część wartości produkcyi krajowéj zabierają ogromne koszta przewozu produktów, dla tego producenci muszą tanio sprzedawać owoce swéj ziemi i pracy a konsumenci drogo je kupować, całą zaś różnicę między cenę sprzedaży a kupna stanowią i zabierają koszta przewozu. Przedstawiliśmy daléj ile płodów, ile wartości marnieje z powodu niemożności ich wywozu; jak to zgubnie wpływa nawzajem na zmniejszenie produkcyi, na stan gospodarstwa krajowego, gdyż producent niemogąc pozbyć owoców swéj ziemi i pracy, ogranicza produkcyę; jak ten brak dróg szczególniéj wodnych sprawia u nas stagnacye handlowe i niskie ceny płodów naszych, których, jakkolwiek wszędzie ich potrzebują i wysoko płacą na wszystkich targach zagranicznych, niemoże producent pozbyć lub sprzedać je musi po cenach nieodpowiednich kosztom produkcyi; tymczasem kraj nasz, przy łatwych środkach przewozu i wywozu, nie powinien doświadczać stagnacyi handlowéj i musi mieć zawsze odbyt na swe produkta, bo produkuje głównie, a szczególniéj na wywóz zagraniczny, nie przedmioty zbytku i chwilowéj mody lub wyrobu sztucznego przemysłu, ale płody konieczne każdemu do zaspokojenia pierwszych potrzeb, pokupne zawsze na całym świecie.

Dzisiaj przypominamy o trzeciéj potrzebie krajowéj, o potrzebie założenia po powiatach **banków rolniczych** lub **domów komisowo-pożyczkowych** dla rolników. Użyteczność takich instytucyj ułatwiających sprzedaż rolnikom produktów bez wysokich opłat pośrednim kupcom, udzielających zaliczenia i pożyczki na dane w komis zboże lub złożone tylko w składach tych Domów, do których to składów w każdym powiecie urządzonych, producent łatwo odstawić je może, znaną już jest dokładnie tak z teoryi jak z praktyki w niektórych krajach europejskich. Tém większa jest potrzeba takich instytucyj w kraju naszym, w którym brak kapitałów obrotowych i kredytu nie pozwala się podnieść rolnictwu, przyprawia często gospodarzy rolnych o upadek, zmusza ich do sprzedawania płodów swéj ziemi i pracy w chwilach najniekorzystniejszych stagnacyi handlowéj, w którym nakoniec handlarze zbożowi pośredniczący między producentem a konsumentem lub kupcem zagranicznym, monopolizują handel zbożowy i zdołają niekiedy stanowić ceny dowolne i niskie nieodpowiednio z jednéj strony znacznym kosztom produkcyi, z drugiéj strony zwiększonym potrzebom konsumcyi. Ta użyteczność a zarazem możność założenia po powiatach kraju naszego banków rolniczych lub Domów komisowo-pożyczkowych, wykazaną była dostatecznie jużto w licznych artykułach, z których kilka w dzienniku naszym zamieściliśmy, jużto w rozprawach które się w tym przedmiocie toczyły na posiedzeniach Towarzystw Rolniczych tak w Królestwie jak w Galicyi.

Dla tego z wielką radością powitaliśmy najprzód projekt założenia Domu komisowo-pożyczkowego dla rolników w Odessie, a następnie istotne założenie takiéj instytucyi w Płockiem, pod nazwiskiem „Dom zleceń rolników płockich“. Przekonani byliśmy, iż Dom ten w Płockiém, nietylko przyniesie wielkie korzyści rolnikom w pobliskich powiatach, lecz nadto dowiedzie praktycznie użyteczności takiéj instytucyi, będzie wzorem i zachętą do założenia Domów komisowo-pożyczkowych w innych okolicach Królestwa, prowincyj zabranych i Galicyi, w któréj może najsilniéj czuć się daje ich potrzeba.

Wprawdzie dotąd nie słyszeliśmy aby gdziekolwiek w kraju naszym wzór ten naśladowano. Lecz z radością widzimy, że „Dom zleceń rolników płockich“ wzrasta, rozszerza okręg swych czynności i przyniósł już widoczne okolicznym powiatom korzyści. Ze świeżego obwieszczenia przez tę instytucyę wydanego, dowiadujemy się, że Dom ten, mający główny kantor w mieście Płocku, ajencye zaś w miastach Pułtusku i Wyższogrodzie, otworzył nową ajencyę w mieście Toruniu, dla dogodności posiadaczy ziemskich powiatu Lipnowskiego, którzy zboże swe dostawiają zwykle do niższych punktów Wisły. Ajencya ta, podobnie jak kantor główny i inne ajencye Domu zleceń rolników płockich, przyjmuje w komis do sprzedaży wszelkie produkta, udziela zaliczenia na produkta w składach jéj złożone, za opłatą ½ procentu miesięcznie na termin najkrótszy dwóch a najdłuższy dziesięciu miesięcy; przyjmuje gotowe pieniądze, wszelkie wartości obieg mające, dobrowolne depozyta i przekazy, jużto w celu otworzenia rachunku, jużto na terminową lokacyę; dostarcza gospodarzom rolnym wszelkich produktów i towarów przez nich zamawianych.

Prócz bezpośrednich korzyści jakie przyniósł ten Dom obywatelom, którzy mu oddali w komis zboże w ilości kilkunastu tysięcy korcy, lub którym parękroćstotysięcy zaliczył na produkta w składach Domu złożone, lub którym nakoniec dostawił potrzebne towary i przedmioty po niższych cenach,—prócz tych bezpośrednich korzyści przyniósł i tę pośrednią dla wszystkich rolników, iż zniszczywczy monopol handlarzy zbożowych, podniósł cenę korca zboża kosztem nie konsumenta, lecz pośredniczącego kupca, zmusiwszy go przez konkurencyę swoją do ograniczenia zysków. Dowiodło tego następujące doniesienie podane niedawno przez obywateli miejscowych: „Producenci którzy z kredytu w tym Domu korzystać nie mogli, mają przecież tę korzyść, iż żydzi którzy zwykle w tym czasie robili kontrakty o zboże na cenę o dwa złp. na korcu niższą od téj jaka będzie w oznaczonym miesiącu, zawierają teraz kontrakty na cenę tylko o 15 groszy niższą na korcu.“ — Pragnący bliżéj poznać ustawę téj instytucyi, mogą ją odczytać w numerach naszego dziennika z 13go i 14go sierpnia.

Powtarzamy tu raz jeszcze, iż obok zwiększenia pracy i oszczędności, tych głównych źródeł bogactwa narodowego, pierwszemi środkami do podniesienia gospodarstw rolnych i produkcyi krajowéj jest u nas; 1) polepszenie i rozwinięcie komunikacyj wodnych i budowa dróg bitych; 2) założenie banków rolniczych czyli domów komisowo-pożyczkowych. Sąto dwie potrzeby publiczne, konieczne nietylko w Królestwie lecz i w innych prowincyach polskich; druga nawet, założenie domów komisowo-pożyczkowych, pilniejszą jest jeszcze w Galicyi niż w Królestwie, gdzie zastąpi ją w części projektowane rozszerzenie czynności Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego i udzielanie przez toż Towarzystwo kredytów ruchomych.

Niemcy.

Wiadomo wszystkim obeznanym z publicystyką, że *Gazecie Augsburgskiej* nie idzie o prawdę lecz o tendencyę, że przeto wszelkie zaprzeczenia nie odstręczą jéj od powziętego zamiaru. Jedno z takich zaprzeczeń znajdujemy dziś w urzędowéj *Gaz. pruskiéj*, a którego treść podaliśmy już onegdaj w *Czasie* w depeszy telegraficznéj z d. 8 b. m. — *Gazeta pruska* pisze:

„Pomimo naszego niedawno odparcia, pomimo stanowczego z naszéj strony zapewnienia, że stósunki Prus do Anglii niemogły skutkiem zjazdu wrocławskiego ponieść jakiejkolwiek szkody, ani jéj też nie poniosły, *Gazeta powszechna augsburgska* nieprzestaje wmawiać w czytelników swoich, że zjazd wrocławski był wymierzony przeciw Anglii; że Prusy przystały na zamierzone przez Francyę i Rosyę odosobnienie Anglii, i obowiązały się w przypadku wojny Francyi z Anglią zachować bezwzględną neutralność. Podstawę dla tych swoich bezrozumnych przywidzeń znajduje *Gaz. augsburgska* w domysłach i mrzonkach widocznie opozycyjnych dzienników pruskich, których oczywistym jest interesem przekrzywiać każdy krok rządu, aby módz takowy zaczepić. Tem postępowaniem swojem gazeta ta staje na równi z niektóremi dziennikami francuskiemi, korzystającemi z wyrażeń opozycyjnych dzienników pruskich w tym samym duchu i nieprzychylne ich przypuszczenia przerabiającemi na fakta. Taktykę tego rodzaju można poczytywać za zręczną, ale trudno przypisywać jéj pobudek patryotyzmu niemieckiego.“

— *Gazeta pruska* zdaje sprawę o stanie zdrowia króla w końcu października i w pierwszych dniach b. m. Siły fizyczne wzmacniają się widocznie, król oprócz częstych przejażdżek, przechadza się mniéj niż poprzednio wypoczywając. Władze umysłowe również znacznie się ożywiły a uwaga obudzona bardziéj niż dotychczas od czasu ostatniego zapadnięcia.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— W Würzburgu pewien kandydat prawa obecny przy ścięciu zbrodniarza, tak został widokiem tym przerażony, że natychmiast zachorował i w kilka dni potém umarł. Jeden z dzienników norymbergskich donosząc o tym wypadku dodał, że dzikie obchodzenie się sług katowskich dodało jeszcze temu traceniu okropności, skutkiem czego pomieniony prawnik zgrozą został przejęty. Otóż dwaj „pomocnicy mistrze“ czynni przy téj egzekucyi, wytoczyli proces dziennikowi norymberskiemu o obrazę honoru tak z powodu zarzutu o dzikie obchodzenie się, jak i z powodu nazwania ich „sługami katowskimi“ i zażądali 2000 złh. wynagrodzenia, które po potrąceniu kosztów przeznaczają na dom obłąkanych.

— Zamieściliśmy niedawno krótki życiorys Tadeusza Bułharyna, znakomitego pisarza rosyjskiego zmarłego w zeszłym miesiącu, mówiąc w nim między innemi, iż Bułharyn będąc rodem z prowincyi polskiéj gdzie dotąd jego rodzina zamieszkuje, służył w młodości w wojsku polskiem i pisał po polsku, a kilka jego pism drobnych drukowane były w tygodniku wileńskim. Teraz *Gazeta Codzienna* wymienia te polskie pisma Bułharyna, a mianowicie w *Tygodniku wileńskim* z roku 1819 zamieszczone były jego poezye: „Droga do szczęścia“, satyra; „Cuda“; „Do Kaspra Kiełczewskiego“. W tymże *Tygodniku wileńskim* na r. 1820 wydał Bułharyn: „Bitwa pod Kulmem 20go sierpnia 1813 r., wyjątek z pamiętnikow polskiego oficera Tadeusza B.“ Pisywał także Bułharyn do *Wiadomości brukowych* wydawanych w Wilnie od r. 1817 do 1822 przez towarzystwo „Szubrawców“ którego był członkiem.

— Hr. Dessewffy podał myśl, aby dla uczczenia poety węgierskiego Kazinczy, otworzyć składkę, a za pieniądze złożone wykupiwszy Szephalow, rodzinny majątek tego poety, oddać go jego familii, a nadto zająć się wychowaniem małoletniego wnuka poety. Myśl ta przyjęta z zapałem wchodzi szybko w wykonanie.

— W Australii starają się przyswoić wiele zwierząt użytecznych, rozpowszechnionych w Europie, a nieznanych na wyspach morza południowego, a to począwszy od wróbli aż do ryb rzecznych. W ogóle Australia posiada zwierzęta nie tyle pożyteczne co Europa, a jeżeli chów owiec niedawno tam sprowadzonych doszedł do wysokiego już stopnia doskonałości, to nie wątpią, że podobnież będzie i z wielu innemi zwierzętami, których tam brakuje. Między innemi wyznaczono w Melbourne 500 fst. za pięć par łososi. Dotychczas łososie nie przekroczyły jeszcze równika, i na drugiéj południowéj półkuli są nieznane.

Dodatek tygodniowy N. 44 przy „Gazecie lwowskiéj“ zawiera:

1) Piśmiennictwo w Galicyi. Do piśmiennictwa w Galicyi z ostatniego dziesiątka lat, zapisy bibliograficzne. Rok 1849—1859. Litery C. (ciąg dalszy).

2) Obrót handlu krajowego w miesiącu lipcu 1858. Przywóz i wywóz towarów do kraju i za granicę.

3) Ceny drobnéj przedaży żywności we Lwowie, w ciągu czwartéj dekady bieżącego stulecia. Wykaz dziesięcioletni od roku 1832 po koniec 1841.

4) Gorzelnie i browary w lwowskim okręgu administracyjnym. Wydatek w sierpniu 1859—1858.

5) Dokumenta Wróblickie. V. Białobrzegi, Główienka, Haców, Krościenko niżne, Krosno, Rogi, Suchodół, Wróblik r. 1676, 1699. Król August II zachowuje Wybrańców przy wybraniectwach potwierdzając króla Jana III przywiléj z r. 1676 i urzędu miejskiego krościeńskiego wyrok r. 1699 względem wybraniectwa białobrzeskiego wydany.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 8 listopada po południu. Według otrzymanéj tu wiadomości z Florencyi z dnia wczorajszego, przedłożono tamecznemu zgromadzeniu narodowemu oświadczenie prezesa rady ministrów, z propozycyą ze strony króla Wiktora Emanuela o nadanie rejencyi księciu Carignan. Oświadczenie to wzięte będzie jutro pod obrady.

Londyn 9 listopada. Książe Wilhelm Pruski wraz z księżną Wiktoryą żoną swoją przybyli do Windsoru i przyjmowani byli przez królową i księcia Alberta. Książe Walii przybył z Oxfordu.— Dzisiejsza *London Gazette* ogłasza korespondencyę w sprawie marokańskiéj. Minister spraw zagranicznych w Madrycie Collantes, przyrzekł tamecznemu posłowi angielskiemu Buchananowi, że możebne obsadzenie Tangeru nie przeciągnie się po zawarciu pokoju, i że Hiszpania nie obsadzi żadnego takiego punktu brzegów marokańskich, z któregoby można żeglugę opanować.

Niemasz dziś żadnéj jeszcze pewności pod względem podpisania traktatu pokoju w Zürich, a w ogóle ostatniemi dniami nie zaszedł żaden wypadek wagi politycznéj. *Gazeta Pruska* zaprzecza (p. wyżéj) podaniu *Augsburgskiéj*, jakoby stosunki Anglii do Prus miały uledz jakowéj zmianie skutkiem zjazdu wrocławskiego.

Tak w Królestwie Polskiem jak i w innych prowincyach rozmyślają i pracują teraz nad środkami podniesienia rolnictwa i produkcyi krajowéj w ogóle. Mniemamy, że oprócz zwiększenia pracy i oszczędności, tych głównych źródeł bogactwa tak prywatnego jak publicznego, najpierwszemi środkami podniesienia gospodarstwa narodowego i produkcyi krajowéj jest: 1) polepszenie i rozwinięcie komunikacyj wodnych i dróg bitych; 2) założenie Domów komisowo-pożyczkowych, co wyżej przedstawiany obszernie pod oddziałem „Królestwo Polskie.“ Są to dwie pilne i ważne potrzeby krajowe idące zaraz po największéj i najpilniejszej jaka jest uregulowanie stosunków włościańskich.

W dniu 8 b. m. Izba niższa kasselska uchwaliła podać adres do Zgromadzenia Związku niemieckiego o przywrócenie konstytucyi z r. 1831. Uchwała zapadła wszystkiemi głosami przeciw 5. Wiadomo, że Elektor odrzucił adres o tę konstytucyę podany do siebie niedawno przez Izbę. W wielu sejmach państw mniejszych niemieckich poruszono w podobny sposób sprawę konstytucyi kasselskiéj.

Przybyła do Tryestu świeża poczta wschodnio-indyjska z wiadomościami z Bombaju z 12 października. Według nich rozpoczęły już wojska angielskie w Indyach jednę z nowych przewidywanych wypraw dla stłumienia wzrastających rozbitków powstania. Wyprawa ta zwrócona jest przeciw powstańcom z Wagurs i rozpoczęła się wzięciem warowni Beyt. Przeciw Nena-Sahybowi i innym powstańcom w północnych Indyach, którzy utwierdzili się w podgórskiéj krainę na granicach Nepalu, jeszcze działać nie rozpoczęto.

Równocześnie nadeszły wiadomości z Chin a mianowicie z Hong-Kong do 25 września sięgające. Wiadomo już z przeszłéj poczty, że poseł amerykański powrócił już z Pekinu niewymieniwszy ratyfikacyi traktatu, co dopiero w Szanghaj nastąpiło; według zaś wiadomości z teraźniejszéj poczty, traktat ten między Chinami a Ameryką nie wejdzie wprzód w wykonanie aż nastąpi porozumieie z Anglią i z Francyą. Anglicy i Francuzi nie rozpoczęli jeszcze działań wojennych przeciw Chinom, lecz ciągle czynią do tego przygotowania; Chińczycy mają okazywać chęć porozumienia się i załatwienia sporu.

Antoni Kłobukowski, Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.
(w walucie austryackiéj).

Kraków 10 listopada.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	377	371
Ruble obrączkowe agio	10	8
Talary pruskie za 150 złr. now.	80½	79½
Srebro nowe. . . . . złr.	121	119
Półimperyały rosyjskie . . . . „	10 6	9 80
Napoleondory 20-fr. . . . . „	9 79	9 60
Dukaty holenderskie ważne. . . . . . „	5 80	5 70
„ austryackie . . . . „	5 90	5 75
Listy zastawne galicyjskie z kuponami. . „	84¾ —	84 —
Obligacye indemn. z kupon. . . . . . „	73 —	72¼ —
Pożyczka narodowa z r. 1854. . . . . „	77 —	76 —
Akcye kolei galicyjskiéj za sztukę . . . „	65 —	63 —
Listy zastawne polskie z kuponami . . . złp.	100	99½

Wiedeń 10 listopada (telegraf.)	złr.	c.
Augsburg 100 złreń.	106	75
Hamburg 100 Marków	93	75
Londyn 10 £.	124	15
Paryż 100 franków	49	30
Dukat.	5	88
5% Metaliki	71	80
4½% „	64	—
4% „	56½	—
3% „	—	—
Losy z r. 1834.	339	—
„ „ 1839.	116½	—
„ „ 1854.	109	—
Pożyczka narodowa	77	—
Obligacye indemn. galic.	71¾	—
Akcye Bankowe	896	—
„ kolei północnéj	1974	—
„ kredytu ruchomego	202	80
„ kolei francusko-austryackiéj	268½	—

Lwów 8 listopada.	żądają	płacą
Dukat holenderski.	5 83	5 78
„ austryacki	5 87	5 82
Półimperyał rosyjski.	10 14	9 97
Rubel rosyjski	1 96	1 92
Talar pruski	1 89	1 85
Pięciozłotówka polska	—	—
Listy zastawne galic. bez kupon.	82 50	82 7
Oblig. indemn. bez kupon.	72 40	71 81
Pożyczka narodowa bez kupon.	77 23	76 35

Warszawa 7 listopada.	żądają	płacą
Półimperyały. . . . . rubli	—	5 60
Obligi skarbowe . . . . „	92 59	92 9
kupon	-	41½
Listy zastawne III okresu . . . . . rubli	14 73	14 70
kupon		22½

Wrocław 9 listopada.	żądają	płacą
Banknoty austryackie w mon. konw. . . .	—	—
„ „ w mon. nowéj . . .	$80\frac{5}{12}$	—
Polskie bilety bankowe	$86\frac{5}{12}$	—
„ listy zastawne.	84¾	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	99¼
„ „ „ 3½%.	—	88¼
Oblig. kolei krak.-szląsk.	—	—

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 45 popołud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 40 rano; 10. 30 rano = do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 1 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano 1. 48 popołudniu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 10. 20 przedpołudn.; 3. 10 popołudniu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 3. popołud.; 9. 45 wieczór = z *Wieliczki* 6. 45 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 12. 10 w południe; 3. 10 popołudniu.

Przyjechali od 9 do 10 listopada.

HOTEL POLLERA. Zaleski Jan ob. z Paryża. Brünner Aleksander kup. z Hamburga. Sęcki Wiktor doktor z Warszawy. Kijarski Gustaw ob. z Polski. Kauman Józef radca, Kraemer Franc. urz., Stecki Józef ob., Wiktor Tison oficer, Battar Michał kapitan, Kędzierski Izydor plen. z synem z Wiednia. Lipowski Tadeusz wł. dóbr z Lubczy. Hingler radca z córką z Rzeszowa. Morawski Adam Dr z Tarnowa. Dzieńkowski Wilhelm Dr. z Krynicy.

Wyjechali: Stecki Henryk, Zaleski Jan ob. do Rosyi. Brünner Aleksander kup. do Brodów. Odolski Jakub obyw. z żoną do Polski. Karolina Dziembowska właśc. dóbr do Francyi. Taxis Józef pułk. huzarów do Bochni. Schmiedt Ign. inżyn. do Wiednia. Babisch Józef zawiadowca do Żywca. Israel Henryk kup. do Dziedzic. Walter Gustaw wojażer do Łancuta.

HOTEL ROSYJSKI. Marya księżna Sułkowska, Robert Hanke inspektor ekon. z Prus. Wiktor hr. Starzeński właś. dóbr z Warszawy. Heliodor Jankowski ob. z Drezna. Wojciech Będziński ksiądz z Rzeszowa. Józef Holland, Ignacy Jordan wł. dóbr z Galicyi. Jakub Szancer Dr med., Karolina Dobrzańska ob. z Polski. Feliks Mazurkiewicz ck. porucznik z Wiednia.

Wyjechali: Marya księżna Sułkowska, Karolina hr. Krasińska, Franc. hr. Mycielski wł. dóbr do Prus.

HOTEL SASKI. Ksiądz Marcin Leśniak z Tarnowa. Piotr Wędrychowski z żoną, Zdzisław Majzel. Stefan Chwalibóg wł. dóbr, Ksiądz Leopold Dobrzański prob. z Polski.

Wyjechali: Justyna Bence, Henryk Nowkowski wł. dóbr do Galicyi. Adam Kołaczkowski wł. dóbr z fam. do Wiednia. Ks. Celarski proboszcz do Pilzna. Ksiądz Dąbrowski prob. do Moszczenicy. Franc. Tichy c k. nacz. pow. do Żywca. Jan Stankiewicz doktor, Wiktorya Kaleńska ob. do Wiednia. Władysław Mieroszewski, Franc. Bogusz z fam. właśc. dóbr do Polski.

HOTEL POLSKI. Zygmunt Fuchs pryw., Wilhelm Bautzmann profesor z Prus. Karol Jakisz kupiec z Drezna. Emil Deich kup. z Saksonii. Anna Górska żona urz. z Temeszwaru. Józef Petrider ck. bud. z Włoch. Konrad Kogen artysta malarz z Tarnowa. Emil Bröhle, Robert Schol pryw., Karol Henschl student z Wrocławia.

Inseraty.

W Księgarni REICHENBACHA w **Lipsku**, wyszło właśnie z druku i jest do nabycia w KSIĘGARNI

F. BAUMGARDTENA

w KRAKOWIE

dzieło pod tytułem:

SECRÉTAIRE UNIVERSEL.

TRAITÉ COMPLET ET GRADUÉ DE CORRESPONDANCE

à l'usage des écoles, ou recueil des meilleures lettres parues jusqu'a ce jour,

par

A. GROS CLAUDE,

professeur de la langue française,

1re Partie: Pour la jeunesse.
2e Partie: Pour l'âge mûr.
3e Partie: Pour le commerce.

Cena jednego Tomu 90 kr. wal. austr. — Pojedyncze Tomy są także do nabycia. (920-1-2)

Mający do pozbycia „Dowody Komisyi Centralnéj Likwidacyjnéj Królestwa Polskiego z roku 1812 — 1815, raczą się zgłosić do podpisanego w Hotelu Warszawskim.

(925-1) *Karol Tabolski.*

Realność składająca się z domu piętrowego i obszernego **Ogrodu** pod L. 12/30 na Stradomiu przy Krakowie, przy ulicy *dawniéj* Kopernika, *dziś* Koletek zwanéj położona, jest z wolnéj ręki do sprzedania. — Bliższą wiadomość powziąść można w Kancelaryi c.k. Notaryusza ***Korytowskiego*** w Krakowie przy ulicy Grodzkiéj Nr. 84/5. (922-1-3)

PIWOWAR, który w pierwszych Gorzelniach rozmaitych prowincyj austryackich się znajdował i najlepszemi zaświadczeniami wykazać się może, szuka odpowiedniéj **posady.**

Bliższą wiadomość udziela Ekspedycya „*Krakowskiéj Gazety*" niemieckiéj. (911-1-2)

Nadzwyczaj tania nowo wynaleziona

MASA

do zapuszczania posadzek:

Ćwierć funta téj masy można średni, a pół funtem duży pokój zapuścić, chociażby posadzka wcale nie była zapuszczana i bez względu, czy ułożona jest z miękkiego lub z twardego drzewa.

Posadzka tą masą zapuszczona, dostaje bardzo piękny i trwały połysk, i nie potrzebuje nawet przy mocnem używaniu przed rokiem nowego zapuszczania. Plamy, któreby na takiéj posadzce od brudu, albo przez nieostrożność powstać mogły, małym kawałkiem téj masy zupełnie mogą być usunięte,

Także i do pokostowanych posadzek wosk ten jak najlepiéj zastosować się da. (915-1-3)

Drukowane przepisy użycia téj masy kupującym udzielają się.

Ceny tejże w Krakowie:

1 funt gatunku	1go	koloru bardzo jasnego . .	1 złr.	80 cent.
1 „ „	2go	„ jasnego	1 „	60 „
1 „ „	3go	„ ciemnego	1 „	60 „

Skład téj masy jedynie w Handlu

J. K. Kaczmarskiego w Krakowie.

BARANY

SKAKUNY,

z trzody oryginalnéj pierwotnéj zwanéj **„Negretti,"** na sprzedaż przeznaczone wystawione są do oglądania w dobrach hrabiego *Sternberg* w Raudnitz

na dniu 16 listopada r. b.

Co do zdrowia, obfitości wełny i niezmiennego udzielania się płodu, uzyskała trzoda ta uzasadnioną słynność. (908-1-3)

IGNACY BEER

[871] w domu Zarzyckich (4-8)

we **LWOWIE**

przy ulicy Halickiéj pod L. 18 otrzymał wybór

Zabawek dla Dzieci,

różnych nici, igieł i bawełny Pottendorfera, które po cenach najumiarkowańszych zaleca.

ADOLF STIEGLITZ

ZEGARMISTRZ

W TARNOWIE

mieszkający dotychczas przy kościele katedralnym, przeniósł mieszkanie swoje z dniem 1ym miesiąca listopada r. b. do domu pocztowego, polecając się przytem ze swoim nowo zaopatrzonym Składem (906-3)

różnych Zegarków.

Najtęższa  **KARMA**

dla bydła **i koni**

podług angielskiéj metody sporządzona

przez **Franciszka Kwizdę w Korneuburgu,**

posiada tę szczególną własność, że u koni żywość życia, elastyczność sił i piękność kształtu ciała sprawia, stare osłabione konie wzmacnia i wyglądanie koni w ogóle poprawia.

Główne jéj korzyści stanowi *wielkie polepszenie organów trawienia u zwierząt, przez co zwierzę z większą łatwością ze zwykłego pokarmu wszystkie części pożywne zupełnie sobie przywłaszczyc może;* zatem użycie jéj także u bydła rogatego, u owiec i świń, u krów zaś wydawanie mléka przysparza.

W jednym miesiącu poprawia ta *Najtęższa Karma* wyglądanie i wartość koni i bydła o 20 do 30 procentu.

Angielskie chodownictwo bydła zawdzięcza téj karmie swe niezmierne postępy w teraźniejszych czasach.

Zdanie jednego ck. profesora i chemika ck. Sądu krajowego w Wiedniu, oparte na przedsięwzięciem chemicznem dochodzeniu, udziela się panom Posiadaczom koni i Ekonomom na żądanie bezpłatnie.

Zapakowane w skrzynkach blisko 50 porcyj 3 złr. w. a., — 110 porcyj 6 złr. w. a. — w pakietach po 5 porcyj 30 kr. wal. austr.

Do każdéj skrzynki dodana jest miara, zawierająca dokładnie jednę porcyę.

Mają na sprzedaż prawdziwą:

w Krakowie W. F. J. KIRCHMAJER i SYN,

w Brzeżanach: p. L. Margolies.
„ Nowym Sączu: Spadkobiercy Kosterkiewiczowéj wdowy.
„ Przemyślu: p. Gaidetschka i Syn.
„ Rzeszowie: pp. Schaitter i Spółka.
w Tarnopolu: p. A. Morawetz.
„ Tarnowie: p. J. Jahn.
„ Wadowicach: p. F. Foltin.
w Zaleszczykach: pp. Kodrębski i Spółka.

(887-2-12)

ŚWIEŻE TRANSPORTA

HERBATY

Rosyjsko-Chińskiéj

tak w **oryginalnych** oplombowanych **paczkach** jako też i **skrzynkach,** nadeszły do HANDLU

(876-4-6) **STANISŁAWA FEINTUCHA**

w Rynku w „Szaréj Kamienicy."

Masa do plombowania zębów.

Ta masa do plumbowania zębów składająca się z glazury zębowéj i cementu, używa się do wypełnia nia dziurawych, lub spruchniałych zębów, by im pierwotny kształt znowu nadać, i przeto dalszemu szerzeniu się pruchnienia tamę położyć, zapobiegając oraz dalszemu nagromadzaniu się resztek potraw, jak niemniéj śliny i innych płynów, również dalszemu chwianiu się zębów aż do nerwów zębowych, (z czego właśnie ból zębów powstaje). Ta masa jest bardzo twardą, zupełnie nie wsiąkającą, łączy się mocno z otworem na zęby w dziąsłach, przez co powstaje trwarda i silna powierzchnia zębów do żucia, łącząca się tem mocniéj z zębami, ile że nie składają się ze ściągających pierwiastków żywicznych, lecz z prawdziwych części składowych, kości i glazury zwykłych naturalnych zębów. Ta twarda długie lata trwająca masa, zasługuje na pierwszeństwo przed złotem lub podobnemi metalami i innemi w tym względzie używanemi środkami, ma kolor naturalnych zębów oraz i dla tego, że się bez ciśnięcia i bólu używać daje; używanie jéj zapobiega także udzielaniu się słabości zębom zdrowym obok słabowitych znajdującym się, ponieważ dziura zostaje zapełnioną, wszystko zatém po niéj spływa.

Ta masa zwalcza nie tylko mechanicznie przez wypełnienie dziurawego zęba, lecz oraz chemicznie czynnik septyczny pruchnięcia.

Cena masy do plombowania zębów w pudełeczkach ozdobnych 2 zł. 10 cent. wal. austr.

Powyższą Masę do plombowania mają do sprzedania: (533-5)

w KRAKOWIE: p. Tomasz Górecki i p. Józef Jahn.
we LWOWIE: p. C. F. Milde i p. Laneri aptekarz.

w Andrychowie p. H. Unger.
„ Bilsku p. C. Schaffran.
„ Bochni p. Konst. Solik.
„ Brodach p. apt. Deckert.
„ Brzeżanach p. B. Fastenhecht.
„ Czerniowcach p. Różański i p. Zacharyasiewicz.
„ Dembicy p. apt. Herzog.
„ Dobromilu p. A. Krotowski.
„ Jarosławiu p. Ig. Bajan.
„ Kołomyi p. T. Zacharyasiewicz.
„ Przemyślu p. Machalski.
„ Przeworsku p. apt. Janiszewski.
w Rozwadowie p. K. Marecki.
„ Rzeszowie p. Ig. Schaitter.
„ Samborze p. apt. Kriegseisen.
„ Sanoku p. Jaklits.
„ Stryju p. apt. Sidorowicz.
„ Stanisławowie p. A. Tomanek i spółka i pp. bracia Czuczawa.
„ Tarnopolu p. Latinek i p. A. Morawetz.
„ Tarnowie p. J. Jahn.
„ Zaleszczykach p. Kodrębski i spółka.
„ Złoczowie p. apt. Pettesch.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	Godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciepła podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan nieba	Zjawiska atmosferyczne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
9	2	327''' 93	+ 8'6	92	zachodni słaby	pogoda z chmurami			
	10	329 19	11 4	100	„ „	„		4'0	9'1
10	6	329 59	4 8	100	„ „	pochmurno			

W Drukarni „CZASU"

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother*.